

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura 15(1) 2023

ISSN 2083-7275

DOI 10.24917/20837275.15.1.10

RECENZJE, SPRAWOZDANIA, WYWIADY

Tomasz Ryrych

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID: 0000-0001-9475-0563

Recenzja wystawy *Polityka w sztuce* (28.04.2022 – 26.02.2023)

Sześćdziesięciu sześciu artystów z Polski, Europy i świata. Kolejna flagowa wystawa MOCAK-u. Rzeźba, fotografia, instalacja. A nad tym wszystkim unoszące się motto z opisu wystawy: „Dawniej sztuka służyła umacnianiu władzy. Obecnie służy jej kontrolowaniu i podważaniu”¹. Ze słowami tymi już na wstępie można by podjąć polemikę i zastanowić się nad ich prawdziwością, zarówno w kontekście czasu przeszłego, jak i teraźniejszego. Polemika taka jednak wydaje się bezzasadna, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę ogólny kształt wystawy „Polityka w sztuce” i wyraziście ekspresyjny zamysł, aby punktem wzroku odwiedzających skupiło się przede wszystkim na aspekcie społecznego zaangażowania sztuki jako takiej, sztuki czystszej i w pełni być może wyzwolonej.

Wydaje się, że właśnie ten cel przyświecał kuratorom wystawy: dyrektorce MOCAK-u, Marii Annie Potockiej, promotorce sztuki: Agnieszce Sachar i historyczce sztuki – Martynie Sobczak. Zwłaszcza że w przeciągu ostatniego roku, w którym dynamikę dyskursów społecznego i humanistycznego dyktowała agresja Rosji na Ukrainę oraz spowodowane nią napięcie społeczne. Podkreśla to wymownie fakt, iż twarzą całej ekspozycji było zdjęcie z performance’u Pyotra Pavlensky’ego, który w 2012 roku przed petersburskim Soborem Kazańskim wystąpił z zaszytymi ustami w obronie tłamszonej w Rosji przez cenzurę wolności słowa (podówczas uosabianej happeningami zespołu Pussy Riots). MOCAK-owska wystawa otwarta została 28 kwietnia 2022 roku, a więc dziesięć lat po akcji Pavlensky’ego i niewiele ponad dwa miesiące po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji; zamknięcie zaś wystawy zgra się właściwie co do dnia z rocznicą tragicznych wydarzeń na Ukrainie. Wydaje się więc, że odbiór wizualny i emocjonalny ekspozycji musi być zdeterminowany przede wszystkim wydarzeniami z naszej wschodniej granicy, chociaż zdają się one być naturalnym niejako punktem

¹ Wystawa *Polityka w sztuce*, 28.04.2022 – 26.02.2023, <https://www.mocak.pl/polityka-w-sztuce/> [dostęp: 19.02.2023]

kulminacyjnym całego szeregu wydarzeń poruszających współczesne społeczeństwo. W skali nie tylko Polski, ale także Europy i całego świata.

Od strony formalnej wystawa podzielona została przez kuratorów na sześć niezależnych od siebie działów, które chociaż spokojnie mogłyby istnieć w oderwaniu od siebie, jednak dopiero w holistycznej całości uzyskują dodatkowe, naddane, a więc tym bardziej niepokojące sensory i znaczenia. Niepokój ów wzbudzać może chociażby fakt, że struktury władzy wzaskakująco wielowymiarowy i wielowektorowy sposób wywierają opresyjny, a przy tym niszczyielski i dehumanitarny wpływ na rzeczywistość społeczności, jak się okazuje, na pozór tylko – demokratycznych.

Sześć sekcji odpowiada kolejnym filarom wzajemnego przenikania dyskursów władzy i sztuki społeczne zaangażowanej. *Opór i protest* uświadamia, że epoka niemego oporu artystycznego odpłynęła w zamierzchłą przeszłość, zaś współczesna rola artysty polega również – a może przede wszystkim – na znajdowaniu się tam, gdzie piętnować można i jednocześnie rozliczać wymierzone w wolność jednostkową i społeczną poczynania władzy, jakkolwiek byśmy jej nie rozumieli. Aktywizm społeczny to przyszłość artysty i jedna ze skuteczniejszych dróg do wyrażenia niezgody na otaczającą nas – i nie zawsze idealną – rzeczywistość.

Podważanie systemów i granic to transgresywne i fokuśujące spojrzenie na istniejące podziały; zarówno te fizykalne i namacalne, jak i te, które istnieją tylko w rzeczywistości psychicznej czy światopoglądowej. Kontestacja sztucznie wznoszonych granic jako zadanie współczesnej sztuki nie jest tylko truizmem i akademickim szlagierem; *Polityka w sztuce* pokazuje, że za z lekka górnolotnie brzmiącym hasłem kryją się dramaty ludzkie i artystyczne.

Demokracja i jej deprawowanie przypomina znów widzom, że wszelkie idee polityczne, nawet te najbardziej szlachetne i najwierniej odbijające ideały wolności, podatne są na rakowacenie pod wpływem ideologii i struktur władzy. Innymi słowy, wolność raz wywalczona, demokracja raz odzyskana, nie mogą trwać w bezruchu; walka i odzyskiwanie są stanem permanentnym, a jednym z najdonioślejszych zadań sztuki, jest bacznie spoglądać na ręce tych, którzy władzę sprawują.

Mrocznym *memento* na czasy współczesne i być może także na najbliższą przyszłość jest sekcja *Nacjonalizm*. To przenikliwy sygnał alarmowy, ostrzegający przed odradzającym się nacjonalistycznym populizmem, który karmi się postokroć już przetrawionymi hasłami narodowej potęgi, politycznego unitaryzmu i etnicznej elitarności. I chociaż odrodzenie takich tendencji jest naturalnym zjawiskiem społecznego odbicia, wektorem przeciwstawiającym się ideom demokratycznym, to przecież wciąż pozostaje zjawiskiem niepokojącym, niosącym ze sobą nie tylko potencjalne, a całkiem realne ryzyko niebezpiecznego powrotu do przeszłości.

W kontekście społeczno-politycznym ostatnie lata naszego kontynentu cechowało stopniowe rozprężenie i osłabienie więzi cementujących Unię Europejską. Wystawowa sekcja o tym właśnie tytule, pochylając się nad problematem chociażby brexitu czy kryzysu migracyjnego (tak na południu, jak i wschodzie Europy), wskazuje, iż niewiele tak naprawdę dzieli zapisaną wśród uchwał i rezolucji otwartość od dumnej i obskuranckiej *splendid isolation*. Te pozornie przeciwne postawy wydają się mieć tendencję do wzajemnego przeplatania w matematycznym modelu przejścia granicznego do nieskończoności.

Zaledwie mały – nieskończenie nieistotny – krok dzieli być może ideały przyświęcające Ojcom Integracji Europejskiej od przemienienia się w swoją własną antytezę.

Na koniec zaś pozostawiona została sekcja poświęcona Czwartej Władzy. *Medialność polityki* to artystyczna narracja o wzajemnym przenikaniu się struktur medialnych i politycznych. Opowieść o symbiotycznym charakterze relacji pomiędzy tymi dwoma aspektami życia społecznego. Szereg fotografii i instalacji wskazuje widzom, w jaki sposób władza i media wzajemnie się sobą żywią i przenikają. Władza, jako instytucja tworząca media, które jednocześnie sama jest przez nie kierowana. Czy to sprzężenie zwrotne w dobie gwałtownego rozwoju nowych mediów ma szansę się zatrzymać? Na to właśnie pytanie próbuje odpowiedzieć ostatnia spośród wystawowych sekcji.

Jednym z najważniejszych pojęć spajających w całość wszystkie sześć sekcji jest metafora muru. Ten architektoniczny element, mniej lub bardziej dosłownie i namacalnie pojawiający się w każdej z części artystycznego panopticum MOCAK-u, paradoksalnie i wbrew swojemu słownikowe znaczeniu je łączący, wydaje się kluczowy dla zrozumienia sensu całości. Uderza w widzów już w zapętłonych do znudzenia i do zawrotu głowy odtwarzanych z głośników słowach Jacka Kaczmarskiego. „A mury runą, runą, runą” – powtarzane w nieskończoność, zmieniają się w niepokojący, natrętny, kłujący uszy szum. Po kilku minutach zapętłonego odsłuchiwania słowa zaczynają tracić sens, zaczynają drażnić i przede wszystkim męczyć. Dochodzi do całkowitej dekonstrukcji piosenki, będącej symbolem Solidarnościowej walki z władzą ludową. Przy tym zapętleniu łąco przeoczyć błyskotliwą myśl, iż podchwycona przez Kaczmarskiego melodia należała w istocie do Katalończyka, Lluísa Llacha, pieśniarza, który stał się swoim symbolem oporu przeciwko hiszpańskiemu nacjonalistycznemu reżymowi generała Franco. Stają się więc *Mury*, czy jak wolimy: *L'Estaca* symbolem walki z dyktaturą każdego rodzaju, idącą z prawej czy z lewej strony sceny politycznej; utworem o ponadczasowej walce jednostki z władzą i ideologią.

Tego rodzaju smaczków intertekstualnych znajdziemy na wystawie całe mnóstwo. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że gra z odwiedzającym była jednym z najważniejszych celów kuratorek. Znajdziemy więc długi muzealny korytarz przemieniony w Augé'owskie „niemiejsce” międzynarodowego lotniska. Splot i konfrontacja zdarzeń współczesnych i mocno już przeszłych bez wątpienia pobudzi do refleksji i zadumy. Ale nade wszystko dominowało będzie odczucie obcowania ze sztuką naprawdę wysokiej, światowej wręcz klasy. I nie mam tu na myśli wyłącznie nazwisk doskonale rozpoznawalnych, jak Artur Żmijewski czy Pyotr Pavlensky, wysoki poziom nie tyle poszczególnych tekstów kultury, co holistycznego obrazu MOCAK-owskiej ekspozycji.

Jeżeli obiektywnie brakuje na wystawie jakiegoś fragmentu rzeczywistości, to dokumentacji przeciwstanej strony tytułowego zagadnia *Polityki w sztuce*. Bo przecież odbiorca nie pozostaje naiwnie przekonany, iż relacja sztuki i polityki sprowadza się wyłącznie do kontestacji, krytyki i podważania. Nie mam złudzeń, że sztuka – choć nie zawsze wystawowej klasy – wciąż jeszcze niejednokrotnie wzmacnia ideologiczne struktury władzy i wiem, że potwierdzenia swojej pewności nie muszę szukać bardzo daleko, dajmy na to w dalekowschodnich reżymach totalitarnych. Przykłady znajduję na wyciągnięcie ręki, w bliskim sobie, być może nawet zbyt bliskim otoczeniu, chociaż – niestety – w MOCAK-wskich zestawieniach im zabrakło.

